**AUTOR:** Witold Gombrowicz **DATA WYDANIA:** opublikowana w 1937 (datowana 1938)

**O CO CHODZI W LEKTURZE?:** O czym jest Ferdydurke? O tym, że jesteśmy od najmłodszych lat bombardowani kodem zachowań, których potem musimy całe życie przestrzegać. O tym, że jesteśmy niewolnikami formy. Gdziekolwiek jesteśmy i cokolwiek robimy. Możemy przed nią uciekać, ale nigdy nam się to nie uda. Uciekając z jednej formy, wpadamy w drugą. Wszyscy nosimy maski jak aktorzy w teatrze. Ową maskę Gombrowicz dosadnie nazywa gębą. Nigdy nie jesteśmy sobą. Nigdy nie jesteśmy autentyczni i naturalni, zawsze gramy i udajemy dlatego, **że przed „gębą” nie ma ucieczki**. Ferdydurke opowiada więc o zmaganiach z formą.

**POJĘCIA**: **Pupa** - jest to brak indywidualnych cech, brak własnego zdania, podatność na przyjmowanie zdania innych, zdziecinnienie. **Upupianie** – wpychanie w niedojrzałość, infantylizowanie. Owym „upupianiem” w Ferdydurke zajmuje się szkoła, która narzuca uczniom określone postawy. Nadaje im „gębę” skromności, czystości i niewinności.

**BOHATEROWIE: Józio Kowalski** – główny bohater powieści (jest też narratorem); pisarz walczący z formą **Pimko T.** – „doktor i profesor, a właściwie nauczyciel, kulturalny filolog z Krakowa, drobny, mały, chuderlawy, łysy, i w binoklach” **Miętalski (Miętus)** – kilkunastoletni uczeń gimnazjum; walczy z niewinnością; sprzeciwia się roli, jaką chce pełnić szkoła **Bladaczka** – nauczyciel języka polskiego; wbija uczniom do głowy, że „Słowacki wielkim poetą był” **Pylaszczkiewicz (Syfon)** – kujon i pupil wszystkich nauczycieli; zgadza się z infantylizującą młodzież rolą szkoły **Kopyrda** – jeden z uczniów; Józiowi wydaje się „jedynym normalnym” uczniem w szkole **Młodziakowa** – matka Zuty; zwolenniczka nowoczesnego wychowania **Młodziak** – ojciec Zuty; nowoczesny inżynier **Zuta Młodziakówna** – wyzwolona dziewczyna, którą nie obowiązują żadne zasady; rodzice pozwalacją jej na wszystko (do czasu) **Konstanty Hurlecki** – daleki krewny Józia; mieszka z rodziną w Bolimowie; „bywały w świecie obywatel ziemski” **Hurlecka** – żona Konstantego; z domu Lin; gadatliwa ciotka Józia **Zygmunt Hurlecki** – syn Hurleckich; typowy szlachecki hulaka **Zosia Hurlecka** – córka Hurleckich; w ostatniej scenie Józio porywa ją „przybierając gębę” porywacza ze starych romansów **Walek** – parobek służący u Hurleckich; Miętus próbuje się z nim bratać

**STRESZCZENIE W PIGUŁCE:** Bohaterem powieści jest 30-letni początkujący literat Józio Kowalski, który niespodziewanie nawiedzony zostaje przez swojego byłego nauczyciela, profesora Pimkę i cofnięty do swej starej klasy gimnazjalnej. Czas teraźniejszy znajduje się nagle w czasie przeszłym i staje się czasem realnym bohatera. W trakcie pobytu w szkole zostaje poddany procesowi tzw. „upupiania”, czyli infantylizacji młodzieży gimnazjalnej. W kolejnych „odsłonach” perypetii bohatera podlega on często wtłaczaniu w formy poznawczego i społecznego konformizmu. W domu mieszczańskim to samokształtowanie prowadzić ma ku normom tzw. nowoczesnego społeczeństwa obowiązkowej tolerancji. Ostatecznie odrzuca powierzone mu zadanie i ucieka za namową Miętusa (szkolnego kolegi) w celu odnalezienia dla niego „człowieka bez formy”. W dalszych peregrynacjach trafia do dworu wujostwa Hurleckich, gdzie dominują tradycje i rytuały ziemiańskie.

**STRESZCZENIE**: Głównym bohaterem powieści jest 30-letni pisarz, Józio Kowalski. W pierwszym rozdziale lektury budzi się on z koszmarnego snu. Śniło mu się, że jego ciało było podzielone na części, które się nawzajem naśmiewały. Jedne z nich należały do 15-letniego chłopca jakim kiedyś był, a drugie do 30-letniego mężczyzny jakim jest obecnie. Sen odzwierciedla rzeczywistość, gdyż Józio jest wewnętrznie rozdarty. Jest już dorosły ale nadal niedojrzały. Nagle rozlega się dzwonek i do pokoju wchodzi profesor **Pimko**, który natychmiast zaczyna traktować Józia jak młodego ucznia. Pimko czyta fragment powieści Józia i zaczyna go krytykować. Profesor postanawia powtórnie umieścić Józia w szkole – w szóstej klasie. W szkole okazuje się, że nie ma miejsca na samodzielne myślenie, a jedynie bezrefleksyjne powtarzanie wyuczonych formułek. Poznajemy innych uczniów, m.in. kilkunastoletniego **Miętalskiego** zwanego Miętusem. Stoi on na czele grupy zbuntowanych chłopaków. Sprzeciwia się narzucaniu przez szkołę gęby niewinności. Swój bunt wyraża poprzez wulgarne powiedzonka i agresywne zachowanie. Według niego dojrzałość łączy się z uświadomieniem seksualnym i niechęcią do wszelkich ideałów. Inny uczeń to **Pylaszczkiewicz** zwany Syfonem. Jest on pupilem wszystkich nauczycieli. Jest zawsze przygotowany do lekcji i zgadza się z rolą jaką pełni szkoła. Rozpoczyna się lekcja języka polskiego. Prowadzi ją nauczyciel zwany Bladaczką, który wpaja uczniom nic nie znaczące hasła. Ciągle powtarza zdanie: „Słowacki wielkim poetą był”. Jeden z uczniów – **Gałkiewicz** – oznajmia, że poezja Słowackiego nie zachwyca go. Bladaczka zamiast podjąć z uczniem dyskusję wpaja mu do głowy, że Słowacki wielkim poetą był i koniec kropka. Zakaz sprzeciwu. Jedynie **Syfon** jest przygotowany i zainteresowany lekcją. Nadchodzi przerwa, w trakcie której uczniowie planują zorganizować pojedynek na miny. Dzwoni dzwonek i uczniowie udają się na lekcję łaciny, która jest niezwykle nudna i nic niewnosząca w życie młodzian. Nauczyciel przepytuje ich z tłumaczenia fragmentów pamiętników Juliusza Cezara. Jak się okazuje znów tylko Syfon był przygotowany do zajęć. W trakcie kolejnej przerwy następuje pojedynek na miny między Syfonem a Miętusem. Superarbitrem zostaje Józio. Zasady pojedynku Gombrowicz opisał następująco: „*Przeciwnicy staną naprzeciwko siebie i oddadzą serię min kolejnych, przy czym na każdą budującą i piękną minę Pylaszczkiewicza Miętalski odpowie burzącą i szpetną kontr-miną. Miny – jak najbardziej osobiste, swoiste i wsobne, jak najbardziej raniące i miażdżące – stosowane być mają bez tłumika aż do skutku.”* Rozpoczyna się pojedynek. Gdy Syfon zaczyna wygrywać, Miętus rzuca się na niego i szeptem „uświadamia” go co do niewinności. Dokonuje tym samym tzw. „gwałtu przez uszy”. Syfon jest przerażony. Nagle wkracza profesor Pimko i przerywa pojedynek. W tym miejscu Witold Gombrowicz robi przerwę w fabule powieści i rozpoczyna rozważania na temat sztuki. Zwraca uwagę, że dzieła pisarzy powstają w mękach, a potem czytelnicy odbierają je jedynie częściowo – „pomiędzy telefonem a kotletem”. Autor stawia pod znakiem zapytania zasadność wysiłków twórczych. Rozwa też na temat formy. Twierdzi, że rolą artysty jest przezwyciężanie formy i poddawanie w wątpliwość poglądów własnych i czytelnika. Dalej opowiada historię Filidora i prof. Momsena, czyli anty-Filidora. Filidor jest profesorem syntetologii na uniwersytecie w Lejdzie i wszystko wokół syntetyzuje. Momsen (Anty-Filidor) jest zaś analitykiem na Uniwersytecie Columbia i wszystko rozkłada na części pierwsze. Tak też robi z żoną Filidora, zaczynając od rozebrania jej wzrokiem kończąc na analizie jej moczu. Po wszystkim kobieta trafiła do szpitala, a jej mąż Filidor, zaczął planować zemstę, polegającą na zsyntetyzowaniu Flory Gente – kochanki Anty-Filidora. W tym celu sprzedał cały majątek wart 850 tys zł i rozmienił na złotówki. Na kolejnym spotkaniu z Any-Filidorem i jego kochanką Filidor zaczął wykładać na stół pojedyncze złotówki. Dopiero przy 115 monecie początkowo rozbiegany wzrok Flory Gente zaczął się syntetyzować na pieniądzach. Przy stu tysiącach Filidor ciężko dyszał, anty-Filidor zaczął się trochę niepokoić. Po długim dokładaniu bilonu, kobieta coraz mocniej skupiała wzrok w jednym punkcie. W końcu pokonany anty-Filodor nie wytrzymał napięcia i uderzył przeciwnika w twarz.  Analityk doprowadził tym samym do… syntezy. Sprawa konfliktu miedzy profesorami, dotąd uważana za niezbyt honorową: „weszła na zwykłe tory honorowe”. Ustalono termin pojedynku na pistolety. Finał pojedynku był tragiczny: mężczyźni zaczęli odstrzeliwać części ciała wybranki rywala. Gdy w końcu otrzeźwieli: *„Obaj spojrzeli na siebie i obaj nie wiedzieli tak bardzo – co? Co właściwie? Nabojów już nie było. A zresztą trupy już leżały na ziemi. Nie było właściwie co robić. Dochodziła dziesiąta. Analiza właściwie zwyciężyła, ale cóż z tego? Zupełnie nic. Mogła równie dobrze zwyciężyć Synteza i też by z tego nic nie było”.* Na tym kończy się dygresja i wracamy do głównej fabuły utworu. Profesor Pimko zabiera Józia i zaprowadza go do domu Młodziaków. Mieszkali tam: Pan Młodziak, Pani Młodziakowa i ich córka **Zuta**. Lecz po co go tam zaprowadził? Pimko chciał, aby Młodziakowie oduczyli Józia przybierania póz. Józio bowiem próbuje według nich przybrać pozę dorosłego i dojrzałego. Rodzina Młodziaków była rodziną nowoczesną, hołdującą postępowym prądom, popieracjącą zasady, według których, ich zdaniem, żyje młode pokolenie. Młodziakowie wyznawali swobodę obyczajową. Drzwi otwiera córka Młodziaków – Zuta. Była to piękna 16-letnia dziewczyna. Jak pisze Gombrowicz, Zuta była „nowoczesną pensjonarką”. W tym miejscu autor wprowadza nowe pojęcie: „łydka” – ma symbolizować młodość,  sportową energiczność, zdrowie, a także swobodę obyczajów, w tym swobodę erotyczną. Oto słowa profesora Pimki: *„[…] nogi, znam was, znam wasze sporty, obyczaj nowego zamerykanizowanego pokolenia, wolicie nogi niż ręce, dla was nogi najważniejsze, łydki! Kultura ducha dla was niczym, tylko łydki. Sporty! łydki, łydki — pochlebiał mi strasznie — łydki, łydki, łydki!”* Józio dostaje swój pokój i odtąd mieszka u Młodziaków. Józio postanawia sobie, że uda mu się przełamać formę nowoczesności jakiej hołduje rodzina Młodziaków. Józio bezskutecznie próbuje nawiązać kontakt z Zutą, która coraz bardziej mu się podoba. Nagle z przedpokoju słychać wrzask. Krzyczała służąca, gdyż przyszedł do niej Miętus i próbował „dopuścić się na niej gwałtu”. Oczywiście w cudzysłowie. Przyniósł ze sobą serdelki i półbutelkę czystej monopolowej. Józio w rozmowie z Miętusem zwierza mu się, że zakochał się w Zucie. Miętus oznajmia, że ich kolega z klasy, Kopyrda, też interesuje się Zutą. Ponadto Miętus marzy o znalezieniu „prawdziwego parobka”. Mijają dni, Józio chodzi do szkoły i znacznie poprawił się w nauce. Chce dzięki temu zwrócić na siebie uwagę Zuty. Ponadto bohater próbuje zbliżyć się do Kopyrdy, aby wysondować co łączy go z Zutą. Tymczasem nadchodzi tragiczna wiadomość. „Zgwałcony przez uszy” Syfon, powiesił się. Nie mógł zapomnieć słów którymi go uświadomiono. Po powrocie ze szkoły Józio i rodzina Młodziaków zasiadają do obiadu. Nowoczesność rodziny wychodzi w ich rozmowie. Pani Młodziakowa, widząc, że Zuta wróciła ze szkoły z jakimś chłopcem, mówi: „*Zuta, a może umówiłaś się z nim? Doskonale! Może chcesz wybrać się z nim na kajak – na cały dzień? A może chcesz pojechać na week-end i nie wracać na noc? Nie wracaj w takim razie – rzekła usłużnie – nie wracaj śmiało! Albo może chcesz wybrać się bez pieniędzy, może chcesz, żeby on za ciebie płacił, a może wolisz płacić za niego, żeby on był na twoim utrzymaniu – w takim razie dam ci pieniędzy.”* Pan Młodziak na to: „*– Pewnie, nic w tym złego! Zuta, jeżeli chcesz mieć dziecko nieślubne, bardzo proszę! A cóż w tym złego! Kult dziewictwa ustał!”* Nagle i nieoczekiwanie Józio mówi do Młodziakowej „mamusia, mamusia”. Wszyscy są zaskoczeni i ukradkiem wychodzą. Józio odzyskuje pewność siebie i wie, że jest w stanie rozbić „gębę” nowoczesności, jaką przyjęła rodzina Młodziaków. Jednocześnie Józio staje się wolnym od Zuty i profesora Pimki. Józio próbuje znaleźć sposób na przełamanie ich nowoczesności. Podczas nieobecności Zuty przegląda jej rzeczy i znajduje plik listów od zakochanych, w tym od Kopyrdy i profesora Pimki. Józio wpada na pomysł i pismem Zuty pisze dwa identyczne listy i wysyła jedo Kopyrdy i Pimki. Ich treść jest następująca: „*Jutro, w czwartek, o 12-tej w nocy zastukaj do okna z werandy, wpuszczę. Z”* Nazajutrz o północy przychodzi Kopyrda. Józio wszystko podgląda. Zuta udaje, że nie jest zaskoczona jego obecnością i wpuszcza go do środka. Następnie wyzwolona obyczajowo Zuta chwyta Kopyrdę i zaczyna go całować. Chwilę później słychać pukanie do okana i pojawia się Pimko. Na ten moment czekał Józio. Zaczyna krzyczeć, że w domu jest złodziej. Kopyrda i Pimko chowają się w szafach. Przybiegają rodzice Zuty i na widok Kopyrdy ganią Józia za wtrącanie się w nie swoje sprawy. Nie mają nic przeciwko do jego obecności w pokoju córki. Wtedy Józio otwiera drugą szafę, w której był Pimko. Dla nowoczesnych Młodziaków był to ciężar nie do zniesienia. Inżynier Młodziak wpada w szał, policzkuje Pimkę i  szarpie się z Kopyrdą. Dołącza się też Pani Młodziakowa i Zuta. Józio odnosi zwycięstwo – forma nowoczesności została przełamana. Józio wymyka się z domu razem z Miętusem, któremu właśnie udało się uwieść służącą. Razem wyruszają w poszukiwaniu prawdziwego parobka, wolnego od wszelkich form i prawdziwie nautralnego. W tym miejscu następuje kolejne przerwanie ciągłości fabuły. Gombrowicz przedstawia historię „Filiberta dzieckiem podszytego”. Nie mylić z Filidorem. Poprzednia dygresja opowiadała bowiem o Filidorze. Ta zaś mówi o Filibercie. Widzimy mecz tenisowy. Widownia klaszcze z zachwytu. Zazdrosny o oklaski pułkownik, który siedział na trybunach wyjmuje broń i strzela do piłki. Kula przebija jednak piłkę i trafia pewnego przemysłowca. Nagle ktoś z publiczności dostaje ataku epilepsji. Inna osoba uderzyła drugą w twarz. Ktoś wskoczył siedzącej przed nim kobiecie na głowę. Nagle wszyscy mężczyźni zaczynają dosiadywać swoje kobiety jak konie. Na środek wychodzi markiz de Filiberthe i pyta czy ktoś z zebranych chciałby obrazić jego żonę. Dżentelmeni podjeżdżali na swych kobietach i obrażali żonę markiza. Obrażona kobieta nagle urodziła dziecko. Jak pisze Gombrowicz: „*Markiz, podszyty dzieckiem tak nieoczekiwanie, opatrzony i uzupełniony dzieckiem w momencie, gdy występował pojedynczo i jako dżentelmen dorosły sam w sobie – zawstydził się i poszedł do domu – podczas gdy grzmot oklasków rozlegał się wśród widzów.”*  Józio i Miętus wyjeżdżają z Warszawy. Za miastem spotykają chłopów, lecz zachowywali się oni co najmniej dziwnie, gdyż szczekali jak psy i byli agresywni. Nie byli więc otwarci na przybyszów z miasta. Chłopców ratuje ciotka Hurlecka, która przejeżdżała w pobliżu. Zabiera ich do dworku w Bolimowie. Ciotka tak jak prof. Pimko, traktuje Józia jak dziecko. We dworze Hurleckich, oprócz ciotki, mieszkali wuj Konstanty oraz ich syn  Zygmunt i córka Zosia. W Bolimowie usługuje parobek Walek. Miętus dostrzega u niego naturalność . Jak mówi: „…ma gębę zwykłą! Gębę bez miny! Typowy parobek, lepszego nie znajdę nigdzie”. Miętus pobratał się z parobkiem Walkiem przez co zaburzył wszechobecną hierarchię społeczną. Ktoś z wyższych sfer pobratał się z ludem. Józio rozumie niebezpieczeństwo tego precedensu, który groził rozruchami społecznymi i konfliktem klas. Tymczasem wuj Konstanty zaczyna podejrzewać Miętusa o skłonności homoseksualne. Miętus tłumaczy się, że chodzi mu kontakty jak z kolegą w jego wieku. Józio planuje ucieczkę z Bolimowa i na prośbę Miętusa próbują porwać ze sobą parobka Walka. Zostają jednak przyłapani. Walek zostaje posądzony o kradzież i w nerwach zaczyna bić Walka. Interweniuje Miętus. Walek przypadkowo uderza w twarz Konstantego. Rozpoczyna się bijatyka i bunt chłopów. Józio ucieka z Bolimowa a po drodze przyłącza się do niego Zosia, co tworzy takie niby-porwanie Zosi. Następnie Józio chciał porzucić Zosię lecz łączy ich pocałunek. Następuje koniec powieści, której finalną konkluzją jest to, iż nie da się uciec od narzuconej formy. Czytamy: „*[…]nie ma ucieczki przed gębą, jak tylko w inną gębę, a przed człowiekiem schronić się można jedynie w objęcia innego człowieka. Przed pupą zaś w ogóle nie ma ucieczki. Ścigajcie mnie, jeśli chcecie. Uciekam z gębą w rękach.”* Utwór kończą słowa: *„Koniec i bomba, a kto czytał ten trąba”*

**TYTUŁ**: Etymologia tytułu utworu nie została jednoznacznie określona przez autora. Jedne z najczęściej powtarzanych hipotez głoszą, że Gombrowicz zaczerpnął go z imienia i nazwiska jednego z bohaterów powieści „Babbitt” Sinclaira Lewisa – Freddy'ego Durkee. Inna głosi, że jest to zapis wymowy wyrażenia w języku angielskim thirty door key, które nawiązuje do wieku głównego bohatera – 30 lat. Tytuł całości nawiązywałby do tytułów dwóch składowych, a komentujących utwór, opowiadań o Filodorze - czyli, o lubiącym drzwi (filo-door), czyli to, co „zamyka”, konstytuuje jednostkę - oraz o Filibercie, czyli o lubiącym pokój (berthe), zamknięcie w samym sobie i pewnym stopniu rozwoju. Opowiadania te dzielą powieść na trzy części, w których akcja toczy się głównie w trzech „domach ludzkich” - szkoła, dom nowoczesny, dom staroświecki. Tytuł „Ferdydurke” tłumaczony jako „klucz do trzydziestu drzwi”, mówiłby o powieści jako o pewnym kluczu, sposobie umożliwiającym niezakłócony i autentyczny rozwój jednostki. Jeszcze inna teoria (głoszona przez M. Głowińskiego) mówi, że tytuł ma być z zasady bezsensowny, a jego znaczeniem jest paradoksalnie właśnie brak znaczenia.

**CHARAKTERYSTYKA** Józio pomimo swoich trzydziestu lat jest człowiekiem niedojrzałym. Od razu w pierwszej scenie powieści zauważamy, że coś dziwnego dzieje się z bohaterem, który cierpi na jakieś rozdwojenie osobowości, bo choć obudził się, to balansuje na pograniczu oniryzmu (snu) i jawy, przeżywa koszmary, niczym we śnie. Zadaje sobie pytanie, kim naprawdę jest, bo z pozoru wydaje mu się, że jest dojrzałym mężczyzną. Metryka urodzenia potwierdza fakt jego dorosłości, a jednak nie czuje tego metrykalnego wieku, czuje się kimś innym, obcym nawet dla samego siebie. Pogodził się niejako ze zdaniem ciotek, że nie dorósł intelektualnie do poziomu mężczyzny trzydziestoletniego. Józio boi się wyjść ze swojej krainy „chłystków”, dorosłość pociąga go i jednocześnie przeraża, bo boi się brać odpowiedzialność za swoje słowa i czyny, obawia się oceny ze strony innych ludzi. Uważa, że człowiek – chce czy nie chce – przegląda się jak w zwierciadle w duszy drugiego człowieka, jest poddany jego opinii i im bardziej ta opinia jest nieobiektywna, tępa i surowa, tym bardziej dotyka człowieka i ciąży mu.

Pozwala sobie bez żadnego sprzeciwu narzucić rolę dziecka przez prof. Pimkę i kiedy trafia do szkoły, paradoksalnie uczniowie nie widzą w nim dorosłego mężczyzny, ale traktują jak małolata równego sobie. Chociaż Józio mimo wszystko odbiega intelektem od szesnastolatków, o czym świadczy fakt, iż nie bierze udziału w głupich zabawach klasy i on jeden dostrzega absurdalność tego, co się dzieje, ale kiedy może tego dokonać, z nie bardzo jasnych przyczyn rezygnuje, bo jak widać wygodniej mu było schować się w krainie „niedojrzałości”.

Kolejny raz próbuje uwolnić się od próby wpakowania go w formę, kiedy znalazł się na stancji u Młodziaków. A ponieważ, choć sam się do tego bał przyznać nawet przed samym sobą, ma jakieś swoje spojrzenie na otaczającą go rzeczywistość, zauważył pewną prawidłowość w zachowaniu Młodziaków – kiedy on zachowywał się skandalicznie, jak prawdziwy smarkacz, wyzwalał w członkach rodziny bunt przeciw normom. Józio potrafił być też podstępnym intrygantem. Bez trudu „podrobił” pismo Zuty i umówił z nią dwóch zalotników (Pimkę i Kopyrdę) tylko po to, by całą trójkę skompromitować, a przy okazji udowodnić konserwatyzm rodziców Zuty. Podobną satysfakcję odczuwał, gdy udało mu się skompromitować ziemian Hurleckich.

Józio wydaje się bohaterem bezwolnym i flegmatycznym, ale wszędzie, gdzie się pojawia ma z góry określony cel – doprowadzić do rozsadzenia systemu, złamać utarte stereotypy. Nigdy też nie pozwolił tak do końca się „upupić”, ani przyprawić sobie gęby, bronił się przed wszystkim, co z góry narzucone, rozwalał mocno tkwiące w świadomości innych systemy. Denerwowało go zakłamanie, gra pozorów i sztuczność, które w zasadzie widział jako jedyny. Niestety, pomimo usilnych starań nie potrafił całkowicie uwolnić się od „pupy” i „gęby”, ani odnaleźć swej tożsamości, bo zabrakło mu konsekwencji i wiary w to, że może wyzwolić się na zawsze z więzów banału, stereotypów i absurdu.

**JĘZYK** „Ferdydurke” jest powieścią Witolda Gombrowicza, w której mamy do czynienia z zupełnie nowatorskim i jednocześnie czysto autorskim językiem. Zastosowane tu sformułowania są nie tylko pewną terminologiczną odmiennością w stosunku do tradycyjnego słownika literatury, ale jednocześnie stanowią nośniki sensów filozoficznych wpisanych w twórczość autora „Kosmosu”. Najważniejsze z owych terminów to:

**Pupa** – symbol infantylizacji, jakiej dorośli dopuszczają się wobec dzieci, ale też ogólnego infantylizowania w międzyludzkich relacjach. W „Ferdydurke” pupę Józiowi przyprawia profesor Pimko, a następnie zapędza go do szkoły. Tam zaś okazuje się, że upupianie to główna filozofia prowadzonej edukacji. Dyrektor Piórkowski powiada bowiem: „Pupa, pupa bez uczniów nie byłoby szkoły, a bez szkoły życia by nie było!”. Ten, kto ma pupę jest zmuszony do słuchania i akceptowania poglądów osób „dojrzałych”. Można powiedzieć, że „pupa” jest również znakiem pewnej „niższości” w relacjach międzyludzkich. Ten, kto ma „pupę” znajduje się niżej w hierarchii społecznej, nie jest traktowany poważnie.

**Gęba** – symbol maski, jaką człowiek przybiera w relacjach z innymi, niekoniecznie dobrowolnie. Gębę najczęściej narzucają nam inni. Młodziakowie przybierają więc gębę nowoczesnych pod wpływem panującej mody, służba w Bolimowie narzuca pracodawcom gębę „panów”, a ci z kolei ludowi gębę „chamów”. Od gęby, tak jak od każdej innej formy, nie ma ucieczki. Józio porywając Zosię z dworu Hurleckich popada w kolejną gębę – porywacza („Uciekam z gębą w rękach”).

**Łydka** – symbol nowoczesnej obyczajowości opartej na kulcie pięknego, zdrowego ciała, młodości i rozwiązłości. Łydkę posiada więc Zuta Młodziakówna, powszechny obiekt pożądania (Józia, profesora Pimki i Kopyrdy).